Niwa

Tygodnik

Nr. 9. DNIA 6 MARCA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200

Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Młodzież.

Wybory do Bratnich Pomocy przyczyniły się do poruszenia na łamach prasy zagadnienia młodzieży akademickiej. Zarówno pisma prorządowe jak i opozycyjne poświęciły sporo miejsca wyborom, na ich podstawie wróżąc o obliczu duchowem tych, którzy idą. Zainteresowanie to posiada charakter jednostronny, chodzi o zwolenników lub przeciwników takiego czy innego programu politycznego. Ta jednostronność sprawia, że publicyści, którzy skwapliwie informują o prądach i nastrojach wśród młodzieży akademickiej, zapominają o miljonowych rzeszach młodzieży, która do stanu akademickiego nie należy, a której walory duchowe i fizyczne również zadecydują o przyszłości Ojczyzny.

Mamy na myśli czteromiljonową rzeszę młodzieży pozaszkolnej w Polsce, która również jest przedmiotem oddziaływania różnych kierunków społecznych, o jej duszę toczy się zawzięta walka.

Z dumą należy stwierdzić, że najpotężniejszą organizacją młodzieży pozaszkolnej w Rzeczypospolitej jest Zjednoczenie Młodzieży Polskiej z siedzibą w Poznaniu, które składa się z 28 Związków, skupiających koło 200 tysięcy młodzieży obojga płci. Jest to więc potężna armja młodej Polski, która wiele zdziałać może dla dobra społeczeństwa. Owoce jej prac, rzecz jasna, zależne są od ilości energji, jaką włoży w nią starsze społeczeństwo: kierownicy i sympatycy organizacji. Kryzys gospodarczy, niestety, wpływa na osłabienie tej energji, zmniejsza się ofiarność na cele społeczne, pracownicy społeczni, zmęczeni walką o byt, wycofują się z pola społecznych bojowań. A młodzież garnie się do sympatycznych dla niej szeregów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. I powtarza się odwieczna tragedja, która znalazła bolesny wyraz w słowach Zbawiciela: „Żniwo obfite jest, ale pracowników mało".

Pracowników mało... a tu każdy dzień zwłoki pociąga za sobą przykre skutki. Na opuszczone posterunki, na placówki nieobsadzone przychodzi wróg Prawdy, nieprzyjaciel idei chrześcijańskiej, przychodzi i bierze w posiadanie rząd młodych i wrażliwych dusz.

Zjednoczenie Młodzieży Polskiej w swych związkach posiada spore grono doświadczonych społeczników duchownych i świeckich, ale jest to garstka wobec ogromu prac i możności rozwojowych. Konieczny jest zaciąg ochotniczy nowych sił społecznych, mobilizacja działaczek i działaczy, chcących pracować nad uobywatelnieniem krociowych rzesz młodzieży pozaszkolnej.

W pierwszych szeregach winna stanąć młodzież akademicka, która składa dowody, że idea pracy religijno - społecznej jest jej bliska i droga. Nietylko głośna walka polityczna, ale cicha, szara, ofiarna służba społeczna w szeregach współkolegów winna stać się składową częścią planu prac każdej akademickiej organizacji. I służba ta nie może być traktowana dorywczo, lecz jako planowa praca, wymagająca odpowiedniego przygotowania teoretycznego i praktycznego.

Na terenie realnej pracy w szeregach S. M. P. spotkają się dwie części jednej wielkiej armji młodej Polski. Młodzież akademicka — to społeczny korpus oficerski, to elita; młodzież pozaszkolna — to masa, która w atmosferze serdecznej współpracy, napewno wyłoni ze swego grona własną elitę organizacyjną i w ten sposób podniesie się coraz wyżej, uobywatelni się, nabierze sił duchowych i fizycznych do prac i walk. W życia boje wejdzie karny, rycerski huf młodych, który Polskę odda Chrystusowi.

Klemens Jędrzejewski.

NOWE SIŁY NA WSI.

Kryzys ekonomiczny, bezrobocie, zwraca oczy społeczeństwa na wieś. Fabryki stają jedna po drugiej, ale chłop orze swą ziemię, chociaż nieraz głoduje. Nawet w biedzie czuje, że jest do czegoś potrzebny na świecie. Ma to niemałe znaczenie w czasie, gdy dziesiątki tysięcy wałęsają się bez pracy, a fundusze ubezpieczeń społecznych stoją wobec parusetmiljonowych zaległości, gdy głód i brak zajęcia, najgorsi doradcy, grożą radykalizowaniem się mas.

W mieście grozi niebezpieczeństwo samej instytucji rodziny, propaguje się — i nieraz z powodzeniem ograniczanie potomstwa, na wsi widać jeszcze liczne gromadki dziatwy na podwórzach. Miasto jest przepełnione, wieś może jeszcze przyjąć i przekarmić niejednego.

Ale i wsi grozi niebezpieczeństwo. I wieś głęboko dotknął kryzys, i wieś ugina się pod ciężarem podatków i świadczeń. A to jeszcze bodaj nie największe pociąga niebezpieczeństwo. Najgroźniejszy jest fałszywy postęp. Postęp być musi, gospodarując dziś, jak gospodarowali dziadowie, rolnik nie utrzyma się na powierzchni życia. Nowe metody gospodarowania przenikają i muszą przenikać coraz głębiej. Młody rolnik musi stanąć na wyższym poziomie duchowym, musi stać się człowiekiem nowoczesnym, w dobrem tego słowa znaczeniu. Wyrasta coś, co możnaby nazwać „nową wsią". Jakąż strukturę psychiczną będzie miała ta wieś nowa? Czy będzie liberalną, zarażoną duchem materjalizmu i socjalizmu?

Na młodzież wiejską musimy jednak patrzeć nietylko jako na młode pokolenie rolników, pokolenie wsiowe. Wieś odżywia i ożywia swemi młodemi siłami miasto. Niesłusznie uważałoby się, że wszystko co ze wsi dostanie się do miasta, musi uledz proletaryzacji. Wieluż ludzi na szczytach kulturalnych społeczeństwa mamy dziś ze wsi, a iluż pożytecznych pracowników na różnych zawodach, od służącej, rzemieślnika, do nauczyciela i księdza, którzy kształtują dusze młodych.

Jakież czynniki oddziaływują na to nowe, wzrastające wiejskie pokolenie, od którego tyle trzeba się spodziewać dla Polski i Kościoła?

Szkoła wiejska — kładzie fundamenty wiedzy i ogólnego wychowania. Nauczyciel, jako jeden z najgłówniejszych pośredników pomiędzy światem kultury a światem młodych dusz, które ma do tej kultury wprowadzać, ma ogromne możliwości i ogromną przed sobą odpowiedzialność. Zważmy, czy ma dziś także praktyczne warunki spełnienia swej misji, a gdy na to pytanie odpowiemy z dużemi wątpliwościami, pomyślmy, czy i jak dałoby się temu zaradzić, a choćby częściowo w pracy nauczycielskiej dopomóc. Pomyślmy też i nad tem, jakby się dało w wyższym niż dziś stopniu pracę tę uzgodnić z pracą proboszcza i z oddziaływaniem innych ośrodków kulturalnych, jak dwór.

Szkoły rolnicze odgrywają już u nas poważną rolę nie tylko w dziedzinie fachowego kształcenia młodych rolników i gospodyń, ale także, co niemniej ważne, w podnoszeniu swych wychowanków na wyższy poziom kultury ogólnej i obywatelskiej. Warto byłoby kiedyś w naszem piśmie bliżej się z niemi zaznajomić i zbadać na jakie to przedewszystkiem tereny idzie ich promieniowanie.

Wiejskie uniwersytety ludowe są tym typem ośrodków kulturalnych i wychowawczych, przed którym stoi wielka przyszłość. Odegrały one niezmiernie doniosłą rolę w ekonomicznem, kulturalnem i narodowem życiu Danji, a przeszczepione na nasz grunt i wzbogacone pierwiastkami polskiemi, odbyły i u nas próbę bardzo pomyślnie. Wiejski uniwersytet ludowy jest czemś więcej, niż ośrodkiem kształcenia, jest on przedewszystkiem ośrodkiem wytwarzającej się grupy społecznej, zżytej, związanej wspólnemi przeżyciami i przemyśleniami gromady młodych ludzi wsiowych. Nie można dość silnie podkreślić wartości społecznotwórczych tego właśnie sposobu współżycia i współpracy, jaki umożliwia forma uniwersytetów wiejskich, dzięki skupieniu swych uczniów lub uczennic pod jednym dachem, na kilkomiesięczny kurs. W programie kursu, obok fachowych działów, mamy tu zagadnienia wewnętrznego rozwoju, pracy nad sobą, zagadnienia podnoszenia kultury kraju, w szczególności wsi, tematy artystyczne i estetyczne w związku z poznawaniem i inscenizowaniem ludowej poezji, obrzędów, zwyczajów okolicznościowych. Uczestnik kursu wraca do wsi rodzinnej lub przechodzi na jakieś stanowisko w pracy kulturalno-oświatowej nietylko wzbogacony wiedzą i doświadczeniem, nietylko podniesiony na wyższy poziom życia kulturalnego, ale i z poczuciem większej siły własnej wskutek związania się z gromadą kolegów, rozproszonych po kraju, ale jak on czujących, myślących i działających.

W Polsce niestety mamy dotychczas zaledwie kilka uniwersytetów wiejskich i nie wszystkie z nich, o ile wiadomo pracują w duchu katolickim i narodowym, zatem w duchu prawdziwego odnowienia wsi. Rzeczą byłoby ogromnej doniosłości uzyskanie środków na rozwój uniwersytetów, a nie są to rzeczy nieosiągalne; radykalna młodzież wiejska, zgrupowana około „Wici", tworzy obecnie nowy uniwersytet ludowy z udziałów wśród siebie zbieranych.

Szkoły rolnicze i wiejskie uniwersytety ludowe oddziaływują na niewielką ilość wychowanków wsi, kształcą elitę wiejską — to ważne, ale niewystarczające. Szkoła powszechna, parafja i dwór — oto te czynniki, które oddziaływują a przynajmniej mogą oddziaływać powszechnie.

O szkole wspomnieliśmy, oświetlenie roli dzisiejszej *parafji i dworu* przekracza kompetencje piszącego te słowa.

Jedno nasuwa się jako niewzruszone przekonanie: w czasach zagrożenia podstaw kultury naszej narodowej, podstaw chrześcijańskich życia, gdy świat cały porywają prądy niosące ludzkość ku odrodzeniu — lub ku zgubie, potrzeba wysiłku wszystkich czynników, aby nasz naród skierować na prąd odrodzenia. Kto w takich czasach pragnie ratować siebie i swoich przez odgrodzenie się od burz i walk w zaciszu wiejskim, ten naraża się na to, że pierwszy silniejszy podmuch wiatru jego przedewszystkiem zmiecie. Napatrzyliśmy się na to w latach niedawnych rewolucji, która zmiotła z powierzchni ziemi cały dorobek kulturalny polski na Rusi. Nie mniej od interesu narodowego, własny interes każdego ziemianina wzywa go do ofiarności i pracy, mimo całego kryzysu. „Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić".

St. S.

„NOWE ŚREDNIOWIECZE".

Berdiajew jest w modzie — niech to będzie dostatecznem wytłomaczeniem, że zamieszczamy uwagi o książce, która ukazała się już przed kilku laty. Jest on w tej chwili aktualny, bo ogrom przewrotów jakie ludzkość przeżywa jest lepiej jeszcze widoczny teraz niż w roku 1927, kiedy się książka jego ukazała. Nie zamierzamy jednak pisać recenzji o „nowem średniowieczu", a tylko podzielić się kilku myślami o tej książce.

Czytelników w Polsce zastanawiać musi przedewszystkiem pokrewieństwo myśli między poglądem Berdiajewa na nadchodzącą nową epokę dziejów a filozofją polską; Berdiajew zapowiada nową epokę, opartą o odrodzenie religijne — dlatego w przeciwieństwie do kończącej się epoki racjonalizmu i humanizmu, nazywa ją nowem średniowieczem, zwróconem ku wieczności i celom najwyższym. Widoczne tu jest pokrewieństwo między tą ideą a teorją nadchodzącej „trzeciej epoki" Cieszkowskiego. Jednakże, jeżeli Berdiajew jest łatwiejszy do przeczytania, bo operuje nietyle ideami zasadniczemi ile nagromadzeniem obserwacji historycznych, to z drugiej strony wyższość myślowa Cieszkowskiego odznacza się wyraźnie. Berdiajew jest inteligentnym pisarzem o dużej kulturze duszy, Cieszkowski jest naprawdę myślicielem wysokiego typu, a kulturą tamtemu w niczem nie ustępuje, przytem jest w całej pełni europejczykiem. Berdiajew zaś mimo subtelnej kultury umysłowej, mimo wysokiego poziomu duchowego, mimo wielkiej znajomości historji, sprawia wrażenie, że patrzy na cywilizację naszą jakby z zewnątrz, że nie jest wszystkiemi instynktami i odczuciami z nią zrośnięty. I o tem kilka słów powiedzieć pragniemy. Dla braku miejsca nie możemy obszernie przytaczać słów autora — powiemy więc tylko, że pisząc mamy na myśli głównie środkowe rozdziały książki, od rozdziału VIII części pierwszej (Koniec Renesansu) aż do rozdziału V części drugiej (Nowe Średniowiecze) mniej więcej.

Na początku rozdziału VIII autor wypowiada myśl wspaniałą prawdą swego religijnego odczucia, a najgłębszą jaką zawiera książka: *„Człowiek bez Boga przestaje być człowiekiem"*. Słowa te są treścią krytyki zwróconej przeciw duchowi Odrodzenia, racjonalizmu i materjalizmu, a wreszcie bolszewizmu, który autor uważa nie bez pewnej słuszności, za ostateczną konsekwencję Renesansu w sensie ubóstwienia człowieka, a zapomnienia o Bogu. Chcąc „wyzwolić" człowieka od Boga, cywilizacja nowoczesna zniszczyła jedyną busolę życie ludzkiego i oddała człowieka na pastwę demonicznego żywiołu instynktów szarpiących duszę, niszczących w człowieku „obraz człowieczeństwa", który może być tylko obrazem Boga, bo innego wizerunku ducha niema i być nie może. Z tym najogólniejszym zarysem myśli autora można się tylko zgadzać, można nawet ostatecznie przyjąć paradoksalnie brzmiące pokrewieństwo a przynajmniej filjację rozwoju między Odrodzeniem a bolszewizmem. Jednakowoż już tu linja myśli nieco się załamuje, bo sam autor zwraca na to uwagę, iż bolszewizm wyrósł właśnie tam — gdzie nigdy nie było Renesansu. Ale nawet nie oto narazie nam chodzi. Ważniejszą jest ostra krytyka zwrócona przez autora przeciw *wszystkiemu*, co stanowi formę nowoczesnego życia społecznego, oraz ton pesymizmu z jakim mówi nawet o owem przyszłem „nowem średniowieczu", które określa tylko ogólnikowo nie szkicując nawet jakiejś jasnej charakterystyki społecznego życia w nowej epoce. I tutaj wyłania się nihilizm myśli autora — może nawet niebezpieczny dla umysłów wrażliwych, pociągniętych poezją jego stylu i duchowej postaci; wyłania się owa „aspołeczność" umysłu nie ciągnącego w pełni soków swych z cywilizacji europejskiej.

Nowoczesne formy życia społecznego i politycznego zasługują na wiele krytycznych uwag. Pozbawione są poezji, w bliskiem widzeniu nawet nieraz śmieszne; powierzchowność oświaty nowoczesnej, zadufany w sobie egoizm materjalistyczny, śmieszna zarozumiałość, dławiący poprostu brak dobrego smaku małomieszczańskiej lub parwenjuszowskiej atmosfery, hałaśliwość, blaga, nieszczerość, nieład demokracji, męcząca masowość poczynań i zjawisk, wszystko to może drażnić nietylko wykwintniejszą wrażliwość arystokratyczną, ale nawet dokucza prostemu „chłopskiemu" rozumowi. A jednak — czy przedewszystkiem istnieje jakakolwiek rzecz ludzka, która zbliska widziana, nie dawałaby pola do najostrzejszych krytyk, a powtóre chcąc oceniać wartość historjozoficzną zjawisk trzeba odnosić się do nich beznamiętnie, widzieć ich cechy charakterystyczne *dodatnie* i te dopiero zestawiać z cechami innych epok. W teorji Berdiajew to przyznaje ogólnikowo, choć nie w tych słowach, ale niema żywego odczucia wartości społecznych wypracowanych, z jakże wielkiem natężeniem sił, w organizmie nowoczesnego społeczeństwa. Spotęgowanie świadomości siebie ludzkiej myśli i ludzkiej natury, choćby ciężko opłacone, przygotowało człowieka do duchowej dojrzałości, a co ważniejsze, przysposobione wiekami chrześcijaństwa, pełne uświadomienie ludzkiej wspólności losów i wysiłków a zarazem poczucie *indywidualnej odpowiedzialności* za te wspólne losy i wysiłki, czyli to co nazywamy, trochę może banalnie ukształtowaniem świadomości obywatelskiej, a lepiej czynną świadomością narodową i społeczną — oto zdobycz nowoczesnego życia. I powiedzmy sobie, że tam gdzie proces ten najlepiej się rozwinął, tam najmniej jest obawy o bolszewizację i barbaryzację zupełną; mogą być załamania, lecz nie będzie katastrofy. Słowem, tam gdzie wielki ruch

Renesansu i Oświecenia, a nawet dekadenckie prądy racjonalistycznego materjalizmu i socjalnego radykalizmu poczęły się i rozwinęły, tam też poczucie wartości i odpowiedzialności ludzkiej wskaże dalsze drogi, bo gdzie jest akcja, tam jest realizacja, gdzie jest ustalone poczucie obywatelskie, wyrażające się w prawach i instytucjach, tam ono się nie załamie ostatecznie, tam po mocowaniach się z problemami życia i z własną duszą człowiek nowoczesny wyjdzie wzmocniony i świadomy tego co mu trzeba dopełnić.

Jak powiedzieliśmy na początku, teza Berdiajewa w najogólniejszym zarysie zawiera głęboką prawdę. Pogłębienie wewnętrzne człowieka, odrodzenie i odnowienie religijne życia przez „objawienie wizerunku Chrystusa w człowieku" jak pięknie mówi nasz autor, to warunek wszelkiego postępu dalszego, warunek wyjścia z obecnego kryzysu nowoczesnego świata, warunek zapanowania rzeczywistego nad temi siłami przyrody, które człowiek ujarzmił, a użyć ich nie umie z pełną świadomością celu, w końcu, warunek wyzyskania ogromnych zasobów wiedzy jakie człowiek zdobył sam o sobie, tej świadomości historycznej, która jest także zdobyczą naszych czasów, a dowodem i środkiem przybliżenia się pełnej dojrzałości ludzkiego ducha. Dopiero silny prąd świadomości religijnej może wlać życie w te rozproszone członki ludzkiej pracy i myśli, tworząc z nich żywy organizm duchowy. Wierzymy jednak, iż to się dokona bez uprzedniego zniszczenia wszystkiego, co stanowiło społeczną i polityczną cywilizację europejską. Reorganizacja, rozczłonkowanie nowoczesnej demokracji nastąpi prawdopodobnie, lecz powaga instytucji prawnych, wolność i godność obywatelska są zdobyczami trwałemi.

Porównanie Berdiajewa z Cieszkowskim byłoby niesłychanie pociągające właśnie na tym punkcie zrozumienia walorów społecznych przez obu tych historjozofów religijnych. Tu powiedzmy tylko krótko, że tam, gdzie Berdiajeff okazuje się czystym indywidualistą, mimo surowej krytyki indywidualizmu jaką pozornie przeprowadza, tam Cieszkowski wykazuje głębię odczucia i zrozumienia wartości społeczno - politycznych, dowodzą jak dalece myśl polska i kultura polityczna polska jest gałęzią nieodrodną zachodnio europejskiej chrześcijańskiej cywilizacji.

Z. Żółtowska-Dąbrowska.

Czy jesteś tylko przygodnym czytelnikiem „Niwy", czy też jej stałym prenumeratorem?

Do ogółu kobiet.

Odezwa Zjednoczenia Katolickich Związków Polek.

Zjednoczenie Katolickich Związków Polek na Rzeczpospolitą Polską nadesłało nam następującą odezwę p. t. „Do ogółu kobiet":

Zjednoczenie Katolickich Związków Polek, wnosząc stanowczy protest przeciw projektowi nowego prawa małżeńskiego, który, nie szanując sakramentalnego charakteru oraz jedności małżeństwa katolickiego, dopuszcza rozwody oraz poddaje małżeństwo katolików pod orzecznictwo sądów cywilnych, uważa za swój obowiązek ostrzec ogół kobiet przed tym projektem jako wysoce niebezpiecznym dla dobra całego społeczeństwa, oraz szkodliwym dla godności i stanowiska kobiety jako matki i żony.

1. Z punktu widzenia ogólno-społecznego projekt ten a) grozi obniżeniem poziomu moralnego społeczeństwa przez osłabienie ogólnej dyscypliny obyczajowej, oraz wprowadzenia prawa, które nadaje czynom nieetycznym (cudzołóstwo, obelgi i t. p.), znaczenie skutecznego środka legalnego uwolnienia się od więzów małżeńskich; b) rozbija rodzinę, usuwając jej fundament, którym jest „jedność i trwałość", przez wprowadzenie nietylko rozwodów, ale nawet zamaskowanej formy małżeństw na próbę (art. 54, 57 i 77); c) krzywdzi dzieci, ułatwiając rozbicie ogniska domowego; d) popiera bezdzietność przez ułatwienie rozwodów małżeństwom, które po 3-letniem pożyciu, nie mają wspólnego małoletniego potomstwa.

2. Z punktu widzenia interesów kobiety projekt ten: a) legalizuje czasowość związków małżeńskich mimo zachowanej w nim zasady równouprawnienia w zakresie uzyskiwania rozwodu, stwarza dla kobiety z racji jej odrębnej psychiki i specyficznych fizjologicznych właściwości, warunki nierównorzędne i krzywdzące; b) obciąża kobietę ustawowo obowiązkiem ponoszenia ciężarów utrzymania rodziny, co wraz z obowiązkami macierzyńskiemi i obowiązkami pani domu, które spoczywać będą zawsze na kobiecie, stanowi zbyt wielki ciężar; c) wprowadzając zgubną zasadę rozerwalności małżeństwa, nie zabezpiecza kobiety dostatecznie przed ujemnemi konsekwencjami tejże, tak moralnemi jak ekonomicznemi.

W związku z powyższem, Zjednoczenie Katolickich związków Polek, w imieniu 30 tysięcy zorganizowanych w swoich szeregach katoliczek, zwraca się do ogółu kobiet poważnie myślących, aby dla dobra całego społeczeństwa oraz w obronie własnego, istotnego szczęścia, przeciwstawiły się tak sformułowanemu prawu małżeńskiemu.

LIST PASTERSKI KSIĘDZA PRYMASA POLSKI

(Dokończenie).

II

„On ma królować [1]*)".*

Moi Kochani! Jeżeli się w dalszym ciągu rozmyślania wielkopostnego bliżej przypatrzymy zadaniom katolicyzmu w tej „godzinie pokuszenia, która przyszła na wszystek świat" [2]), to przedewszystkiem stwierdzimy ich duchowy i religijny charakter.

Mylne jest zapatrywanie, jakoby zadaniem Kościoła było cofać dzisiejszą chwilę do minionych form, do wczorajszych nastrojów, do rozmarzonego romantyzmu, do baroku, do bujnego średniowiecza. Nie jest bowiem rzeczą Kościoła powstrzymywać pochód ludzkości. Nie o to dbać powinien, by epoki świata były do siebie podobne pod względem układu stosunków społecznych i państwowych, lecz oto, by każda epoka żyła duchem Chrystusowym. Nie poręcza Kościół ustrojów publicznych, nie przywraca przeszłych form życiowych, nie tworzy nowych. Powołaniem jego jest podawać wszystkim czasom zasady przyrodzonego i objawionego prawa bożego, na którem wspierać się powinna struktura społeczeństwa.

Kościół jest budowniczym świata, ale w znaczeniu Pawłowem, bo wznosi w nim „budowanie", które „rośnie w Kościół święty w Panu" [3]). Jest stróżem narodów, ale w dziedzinie sumienia. Jest wodzem, ale wodzem duchowym, kształtującym stosunek między postępem doczesnym a nadprzyrodzoną kulturą duszy. Rządzi ludami, ale w tym zakresie spraw, który Chrystus objął posłannictwem swojego Królestwa.

Nie bierze więc Kościół udziału w technicznej przebudowie społeczeństw, w przeobrażeniach politycznych, w walkach o władzę. Nie wdaje się ani w treść ani w tok doczesnych waśni i nieporozumień, które różnią społeczeństwa i narody. Jedyny spór i to spór wielki, odwieczny, jaki prowadzi, to spór o Boga, Jego naukę i prawo, o wiarę, o sumienie i o swobodę swego działania. Inne walki ziemskie stara się łagodzić, ale się w nie wciągać nie pozwala, wywierając jednak pośrednio zbawczy wpływ nawet na niespokojne życie państwowe przez to, że wszystkim przypomina prawo boże, obowiązujące również w zakresie spraw publicznych.

Błędnie też pojmuje zadania katolicyzmu w chwili obecnej kto sądzi, że Kościół powinien dbać przedewszystkiem o to, by się ostać i że w tym celu powinien się jak najmniej narażać, ograniczać swą działalność do spraw najistotniejszych a zresztą jak najdalej uciekać od złości obecnych czasów. Błądzą i ci, którzy mniemają, że Kościół powinien dziś całą uwagę i siły kierować ku obronie pozycyj, które ma w ręku, wylewając się w mniejszej mierze na inne akcje i odkładając na lepszą chwilę nowe przedsięwzięcia. Jedni chcieliby głos Kościoła tłumikiem oportunizmu przygłuszyć, aby oszczędzać tych, „którzy zdrowej nauki nie cierpią" [4]), a drudzy pragnęliby go zamienić w wielki obóz warowny, odgrodzony zasiekami od świata a tem jedynie zajęty, by napady odpierać i tak poprzez burzliwe czasy ocaleć.

Kościół nie jest cieplarnianą roślinką, lecz drzewem, które Bóg „zasiał na roli swojej" [5]), by się rozrosło na świat cały. „Na jego gałązkach mieszkają ptaki niebieskie" [1]), ale i wichry szarpią jego konary. Katolicyzm był zamknięty na modlitwie w wieczerniku tylko do zesłania Ducha Świętego a potem wyszedł zeń na zawsze i stał się wiekuistem apostolstwem, które dla pozyskania „ludu niewiernego i sprzeciwiającego się" [2]) wychodzi z Chrystusem „poza obóz, niosąc urąganie Jego" [3]).

Za wiele jest w pewnych kołach katolickich nastawienia na obronę a za mało zrozumienia zdobywczych zadań Kościoła. Skoro wywrót i bezbożnictwo coraz śmielej uderzają w chrześcijaństwo, musi być i obrona, i to obrona zwarta, dostojna, mocna w dowodach, któremi walczy, potężna pierwotnym duchem ewangelicznym. Ale obrona to nie wszystko. Nie wystarcza zasłaniać się i ciosy odbijać. Kościół ma odnieść i ustalić „zwycięstwo, które zwycięża świat" [4]), a to zwycięstwo osiągnie tylko walną ofenzywą na całym froncie katolickim.

Naczelnym nakazem dzisiejszej chwili jest uruchomienie powszechnej ofensywy katolickiej.

Jej charakter i cele?

Jest to ta sama wyprawa, na którą Chrystus sposobił i wysyłał Apostołów. Na tę wyprawę „odłączony" [5]) został Apostoł narodów, który mógł o sobie powiedzieć, że „potykał się potykaniem dobrem" [6]) i który Tymoteusza wzywał: „bojuj dobry bój wiary" [7]). Dzieje tej wyprawy to dzieje wzrostu Królestwa bożego od blasków wieczernika. Zamknie je koniec świata.

W naszych czasach ma ona wyjść na wielkie spotkanie przedewszystkiem z armją bezbożniczą i powstrzymać jej postęp. Ma wyprowadzić tłumy z bezdusznego materjalizmu, ma życie narodów uzdrowić z laickiej hipnozy, ma w martwe czasy tchnąć ducha bożego. Ma przywrócić Królestwo Chrystusowe tam, skąd je przemoc wyparła, utwierdzić tam, gdzie zagrożone. Ma na wszystkich szlakach apostolstwa ruszyć naprzód, odbudować, błędy naprawiać, skutki słabości i ospalstwa leczyć, dawne szkody wetować a przedewszystkiem nie słabnąć w rycerskim duchu, „orężem sprawiedliwości" [8]) i „zbroją światłości" [9]) wywalczać przyszłym pokoleniom „wolność chwały synów bożych" [10]).

Budzi się w katolicyzmie zapał ofensywy, ale go jeszcze mało. Zesztywnieliśmy w twardej defensywie ostatniego półtorawiecza. Przyzwyczailiśmy się do nietwórczej służby w okopach, przyczem i duch nieco przygasł, osłabła inicjatywa, ścieśniły się widnokręgi. Trzeba nam przeszkolenia własnych sił. Trzeba pod niejednym względem zmienić pogląd na cele i na sposoby pracy, a przedewszystkiem duch stężeć powinien. W łonie katolicyzmu przeprowadzić należy krucjatę życia wewnętrznego. Tu czeka nas najważniejsza praca, którą przeprowadzić trzeba bez zwłoki i miękkości, ale i bez drażliwości i niepokoju.

---

[1]) I. Kor. 15, 25. [2]) Obj. 3, 10. [3]) Ef. 2, 21.
[4]) II. Tym. 4, 3. [5]) Mat. 13, 31.

---

[1]) Mat. 13, 32.
[2]) Rzym. 9, 21.
[3]) Żyd. 13, 13
[4]) II. Jan 5, 4.
[5]) Rzym. 1, 1.
[6]) II. Tym. 4, 7.
[7]) I.Tym. 6, 12.
[8]) Rzym. 6, 13.
[9]) Rzym. 13, 12.
[10]) Rzym. 8, 21.

Wszak nic się w Kościele nie załamało. To, co w nim jest boskiego, jest niespożyte. Chrystus jest z Kościołem na wieki i na wieki mieszka w nim Duch Święty. Dlatego Kościół nie przestanie być „filarem i utwierdzeniem prawdy" [1]), i wiecznie bić w nim będzie zdrój zbawienia. A ułomny czynnik ludzki, mimo swych wad, wykazuje za dni naszych i w stanie kapłańskim i wśród świeckich ludzi bojowników o wiarę tak uduchowionych i o takiem napięciu apostolskiem, jakich w ubiegłych czasach w tej liczbie nie spotykamy. Hufiec ich wzrasta z dnia na dzień. Stosuje się zatem i do naszego pokolenia to, co Zbawiciel mówił o pszenicy i o plewach w gumnach boskich, o powołanych i wybranych, o pannach mądrych i głupich, o słudze, który talenty pomnażał i o słudze, który talent zakopał. Ale zarazem stwierdzić trzeba, że pod tchnieniem Ducha Świętego katolicyzm wkroczył w okres wewnętrznego odrodzenia.

Z myśli Chrystusowej i z urządzeń zbawienia ściera Kościół patynę, którą tu i tam zaszły. Otwiera naoścież skarb wiary. W całem działaniu Kościoła bije tętno niezwykłej żywotności. Soki boże docierają i do tych konarów wielkiego drzewa ewangelicznego, które czas jakiś sterczały jakby atrofją dotknięte. Znać walkę ze stagnacją, z rutyną, z półświadomością religijną, z wszystkiem tem, co było powodem przygłuszenia, zastoju i nieczynu. Także „między siedmiu świecznikami złotymi" [2]) strzepuje się kurz czasu i ściera się pył z ołtarzy i z ambon. Kościół nie chce być muzeum wycofanym z użytku świętości, lecz Kościołem ducha i mocy Zielonych Świątek. Z tego ducha i z tej mocy zrodzi się właściwa, zwycięska ofensywa katolicka nazewnątrz.

Najdrożsi! Tak występuje przed duchem naszym w ogólnych kształtach ta wielka rozprawa, która będzie stanowiła treść duchową wieku dwudziestego, ta powszechna walka o Bogu w sumieniu ludów, która rozgrywać się zaczyna między katolicyzmem a bezbożnictwem. Wkroczyliśmy w wstępny okres tego dziejowego spotkania między „Kościołem Boga żywego" [3]) a „bóżnicą szatańską" [4]), któremu w dziejach ogromem i doniosłością dorównywują chyba tylko zwycięskie zmagania się chrześcijaństwa z duchem pogańskiego Rzymu. Tak jak wtedy chrześcijaństwo katakumb zdobyło duszę zgangrenowaciałego cesarstwa i wchłonęło w siebie ludy barbarzyńskie, które to cesarstwo rozbijały, tak za dni naszych katolicyzm z okopów, w których go uwięziła wolnomularska i laicka przemoc wieku ubiegłego, podbijać będzie spoganiałą duszę Europy, a wkońcu duchem Chrystusowym ujarzmi i na modlitwę przed ołtarze Pańskie powiedzie te ruchy, które obecnie walą w rozkołataną budowę społeczeństwa.

Jaka przygrywka dziejowa towarzyszyć będzie tej walce duchów? Czy nie będą się chwiały w betonowych posadach nowoczesne kapitole? Czy w gruzach nie legnie niejedno forum ludzkiej dumy? Czy nie rozpadną się świątynie i panteony współczesnych bożków? Jaki ucisk przechodzić będzie Kościół? Czy nie skąpie swej szaty w męczeńskiej krwi apostołów świeckich i kapłanów?

W porę powierzyła Opatrzność rządy Kościoła Papieżowi, który od lat dziesięciu mobilizuje katolicyzm i wydobywa we wszystkich dziedzinach życia kościelnego nowe energje i wartości. Chrystus daje Kościołowi mocarne dusze i wielkich wodzów mu sposobi. Duch Święty rozpala w łonie katolicyzmu żar apostolski i budzi ducha mocy. Obok „sentire cum Ecclesia" rozbrzmiewa po świecie wezwanie: „agere cum Ecclesia". Zapał czynu katolickiego unosi dusze ku twardym trudom apostolskim i ofiarnemu nastawianiu piersi w obronie prawdy. Niknie słabość i wszystko to, co płytkie, jałowe, nietwórcze. To pora bohaterów, wyznawców, męczenników.

[1]) I. Tym. 3, 15.
[2]) Obj. 2,1.
[3]) I. Tym. 3, 15.
[4]) Obj. 3, 9.

„Chrystus rozwija szeroko swój niepokalany a zwycięski sztandar. Klękajcie ludy w modlitewnym hołdzie! Radosną cześć oddajcie królów Królowi" [1]) i za nim podążajcie „jako lud mocny, zgotowany ku bitwie" [2]).

Bo „On ma królować" [3]).

III

„Jezus Chrystus wczoraj i dziś: on i na wieki" [4]).

Rozmyślanie powinno się kończyć praktycznem zastosowaniem prawd rozważanych do potrzeb własnego życia duchownego. O wiele wyżej stałoby nasze życie kapłańskie, moi drodzy księża, gdybyśmy po każdej medytacji wykonywali wysnute z niej postanowienia praktyczne i o wiele wyraźniejsze byłoby oblicze katolickie całego narodu, gdyby wierni wypełniali w życiu nauki głoszonego z ambon słowa bożego. „Bo nie słuchacze zakonu sprawiedliwymi są u Boga, ale którzy zakon czynią, będą usprawiedliwieni" [5]).

Przejdziemy więc po tych ogólnych rozważaniach do rozpatrzenia wpływu powszechnego kryzysu moralnego na nasze stosunki i zastanowimy się głównie nad tem, czy w Polsce jest walka z Bogiem i jakie stanowisko w stosunku do niej zająć powinien katolicyzm.

Czy jest w Polsce bezbożnictwo?

Chciałbym na to pytanie nie odpowiadać a raczej chciałbym je uchylić, jako obrażające naród i jego wiarę. Ale czy mógłbym wtedy ze św. Pawłem powiedzieć: „prawdę mówię, nie kłamię"? [6]) Czy przysłużyłbym się dobrej sprawie i czy „wypełniłbym usługiwanie swoje„? [7]) Więc odpowiem i „w gorzkości mojej mówić będę" [8]).

Niestety są w Polsce bezbożnicy i jest bezbożniczy ruch. Oczywiście nie pod tą nazwą, lecz pod wygodniejszą nazwą wolnomyślicielstwa. Pewna część jest zakonspirowana w tajnych związkach.

Nie przebrzmiało jeszcze w świecie zmartwychwzbudzające tchnienie: Polsko, „wynijdź z grobu" [9]), a już odbywa się w łonie wskrzeszonej ojczyzny śmiercionośne zatruwanie pierwiastków życia i walka z jego twórczym początkiem: Chrystusem. Ledwie nas Opatrzność postawiła z powrotem na straży kultury i wiary, niby bramę warowną na rozgraniczenie światów, a już klucze tej bramy wydajemy w ręce Kremlu i zachodniej loży. Dopiero zaczęliśmy rozumieć swoje nowe posłannictwo narodowe, a już stajemy się widowiskiem walki z własną przyszłością i z prawdą duszy polskiej, z twórczemi pierwiastkami postępu i z podstawami własnego rozwoju.

[1]) Hymn brewjarzowy na uroczystość Chrystusa-Króla.
[2]) Joel 2, 5.
[3]) I. Kor. 15, 25.
[4]) Żyd. 13, 8.
[5]) Rzym. 2, 13.
[6]) I. Tym. 2, 7.
[7]) II. Tym. 2, 7.
[8]) Job 10, 7.
[9]) Jan 11, 43.

Mówią, że to powiew Europy, a w rzeczywistości wieje tu woń przykra moralnego rozkładu tej Europy, która „już cuchnie” [1]), wieje trupi zaduch bolszewickiego wschodu.

Jakżeż Polsce nie do twarzy ta wolterjańska mina bezbożnicza. Z wszystkich brzydactw, któremi fałszowano naszą psychologję, to jest najwstrętniejsze. Dusza polska, z gruntu religijna, łagodna „z samego przyrodzenia chrześcijańska” [2]), nie jest zdolna do bluźnierstwa, a kto ją do bluźnierstwa wykrzywia, dopuszcza się potwornej perwersji. Bezbożnictwo to nietylko nieznany w tradycjach polskich grzech przeciw Bogu, ale obraza Polski, jej duszy, jej imienia chrześcijańskiego i całej jej przeszłości.

Na szczęście nie masowy to ruch. Ale chociaż nie „wielu ich chodzi” [3]), znaczą się jednak w kraju ich wpływy. Jeszcze się w pewnej mierze ukrywają i ukrywają swe istotne zamiary, ale poczynają sobie coraz śmielej i mniej się krępują. Już i w samo południe kąkol w pszenicę sieją. Coraz mniej pseudonimów w ich pismach. Już się przyłączyli do międzynarodowych organizacyj bezbożniczych i weszli w ich zarządy. Na kongresach światowych uchwalają z wolnomyślicielami całego świata bezwzględną walkę z wiarą, wzmożenie propagandy antyreligijnej i organizowanie masowych wystąpień z Kościoła. W kraju przeprowadzają te uchwały. Ustawicznemi zamachami na sumienie stępiają zmysł etyczny narodu. Pogłębiają kryzys moralny i deprawują duszę polską przez oswajanie opinji publicznej z wszelką nieobyczajnością. Laicyzują całe życie. Uderzają w katolicyzm a popierają sekty. Niema się co łudzić: celem ich dążeń jest polski bolszewizm. Czyli chcą także u nas zapoczątkować erę bez Boga.

Sumienie katolickie wyczuwa wyraźnie grozę tych zamiarów i zdaje sobie sprawę z tego, że to nie jakieś chwilowe nieporozumienie lub jakiś przemijający objaw bałamutnej myśli, lecz zdecydowany zamach na całą polską przyszłość. Rozumie dusza polska, że zwycięstwo bluźnierców oznaczałoby anarchję, upadek, zwichnięcie posłannictwa dziejowego, a może zmarnowanie całego polskiego jutra. Zdrowa część narodu, a więc jego ogromna większość, poczyna się przejmować odpowiedzialnością za przebieg i skutki tej walki z bezbożnictwem i pyta, co przedsięwziąć należy, by „Chrystus”, który był z nami „wczoraj”, i „dzisiaj” nam drogi naszego pielgrzymstwa toruje, „pozostał z nami” aż do wieczora dziejów. To jedno wszystkim jest jasno, że losy polskiej kultury i misji polskiej w świecie rozstrzygać się będą w dziedzinie religijnej i że na froncie katolickim dokonywać się powinna zbiórka sił, które pragną ratować naród od barbarzyństwa i zagłady.

Kościół nie zmarnował pierwszych dwunastu lat swobody ojczyzny. Nie wiem, czy który inny naród dokonał w tym czasie podobnej organizacyjnej rozbudowy Kościoła i takiego pogłębienia swego życia religijnego. Szkody, które komunizm i bezbożnictwo wyrządziły wierze, są małe wobec postępu i zdobyczy katolicyzmu. Jednym z najwidoczniejszych objawów prężenia się wiary jest fakt, że ogół laików ma świadomość tego, że i oni są Kościołem i że nietylko dzielą z hierarchją odpowiedzialność za wiarę, ale że mają udział w jej posłannictwie, zadaniach, trudach i walkach. To apostolskie poczucie wiernych zaznaczyło się niejednokrotnie męską postawą w starciach wiary z laicyzmem i coraz wyraźniej występuje w pozytywnej współpracy z hierarchją.

Mimo to daleko nam jeszcze do pełni ducha i hartu katolickiego.

My, kochani księża, powinniśmy się nieustannie wznosić na coraz wyższe szczeble wewnętrznego wyrobienia kapłańskiego i doskonalić ustawicznie metody pracy duszpasterskiej. Nie traktujmy naszych stanowisk tak, jak gdyby o nic więcej nie chodziło, jak o kościelne jednostki administracyjne, na których wystarcza załatwiać regularnie bieżące sprawy. Gorliwość o sprawę bożą powinna się w tych nadzwyczajnych czasach uwydatniać w sposób niezwykły, w wielkiej inicjatywie, ruchliwości, w ofiarnej pracy. Niech poza urzędową i prawną stroną naszego urzędu występuje bardzo silnie i wyraźnie strona pasterska naszego powołania, gorące ukochanie dusz i zrozumienie potrzeb czasu. Ożywiajmy w życiu parafjalnem to, co popadło w marazm. Pobudzajmy do nowego działania te ustroje kościelne, które zanikają. Odzyskujmy odpadłych od wiary, ratujmy tych, którzy dla niej obojętnieją. Z wielką miłością prowadźmy wszystkich do źródeł łaski. „Ewangelja nasza” niech nie będzie „tyko w mowie, lecz i w mocy i w Duchu Świętym i w zupełności wielkiej” [1]).

A wy, moi ukochani Diecezjanie, za których „dziękuję Bogu, ponieważ bardzo rośnie wiara wasza” [2]), nie ustawajcie w dążeniu do „zupełności Chrytusowej” [3]). Chrześcijaństwo jest z istoty swej religją wewnętrzną. Nie polega na powierzchownych formułkach, na występach urzędowych i widowiskowych obrzędach. Ono się dopełnia w duszach, które żyją nadprzyrodzonem życiem Chrystusowem tak, jak „latorośle” żyją sokami „szczepu winnego”. Z głębin tego życia nadprzyrodzonego, z tej „zupełności Chrystusowej”, wypłynie zewnętrzne życie katolickie, cnota prawdziwa i hartowna tężyzna moralna. Z wewnętrznej łączności z Bogiem wytryśnie prosta, szczera modlitwa i serdeczna służba boża. Z cichego obcowania duszy ze Stwórcą i z rozważania Ewangelji zrodzi się jasna myśl katolicka. Z tego źródła tryska gorliwość o sprawę bożą. Z niego biją porywy apostolskie, bojowe zapały i męczeńskie tęsknoty. Cokolwiek z tego źródła płynie, jest prawdziwe, cenne, boże. Cokolwiek jest w Kościele wielkiego i świętego, wybiło z tego „źródła wody, wytryskającej ku żywotowi wiecznemu [4]).

Od tego źródła życia nadprzyrodzonego rusza też nasza wyprawa ku obronie praw Polski do Boga. Musimy ruszyć wszyscy. Nie czas na wygodę i nieczynność. Ruszyć muszą młodzi i starzy, mężczyźni, kobiety, jednostki, rodziny, parafje. Ruszyć muszą bractwa, które zamarły, jeżeli nie krzeszą ducha apostolskiego. Ruszyć muszą trzecie zakony w duchu serafickim Biedaczka z Asyżu. Ruszyć muszą sodalicje, wierne rycerskiej służbie marjańskiej. Ruszyć muszą organizacje katolickie, bo od tego noszą swe zaszczytne miano. Ruszy Akcja Katolicka, jako Chrystusowa armja linjowa. Ruszą politycy, senatorowie, posłowie, profesorowie, nauczyciele, pisarze, literaci, rolnicy, robotnicy, wszystkie zawody.

Pójdziemy z Chrystusem w naród i jego życie. Pójdziemy na pracę, na niewygodę, na nieprzyjem-

---

[1]) Jan 11, 39.
[2]) Tort. Apologeticus, c. 17.
[3]) Fil. 3, 18.

[1]) I. Tes. 1, 5.
[2]) II. Tes. 1, 3.
[3]) Ef. 4, 13.
[4]) Jan 4, 14.

ności i upokorzenia, na ofiary i poświęcenie. Pójdziemy na czyn osobisty, ukryty, nieznany. Pójdziemy na wspólne, wielkie, skoordynowane działanie.

Najwyższą zasadą będzie nam miłość Boga i narodu, prawdy i błądzących. Komunja święta będzie nam codziennym „chlebem mocnych". Modlitwa będzie nam wytchnieniem. Cierpienie radością. Niebo zapłatą.

Nie spoczniemy, aż Bóg zapanuje w życiu narodu. Nie dopuścimy do wygnania Chrystusa z Polski.

„Zostań znami" [1]), Chryste, „na wieki"!

Poprzez burze wieków prowadzi Kościół Najświętsza Marja Panna. Im groźniejsze „wały miotają łódź" [2]) Piotrową, tem jaśniej błyszczy na horyzoncie wiary „Gwiazda morza". Tulmy się do niej. Niech nas krzepi duchem Wieczernika. Niech nam ześle triumfy Lepanta. Niech nam zgotuje Wiedeń dwudziestego wieku. Niech jako „Wspomożycielka Wiernych" powiedzie do zwycięstwa nad bezbożnictwem i niewiarą zbrojnych duchem rycerzy Chrystusowych.

W jej szeregach niech nikogo z nas nie braknie.

Tem postanowieniem zakończmy to wiekopostne rozmyślanie.

Już na walkę „ruszają królewskie sztandary, już w blaskach tajemnica Krzyża jaśnieje" [1]) nad walczącym światem.

Na kolana! A potem w szeregi! „Nie dajmy się zwyciężyć złemu, lecz zwyciężajmy zło w dobrem" [2]).

Na tę zwycięską służbę Chrystusową błogosławię wam czule w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Amen.

Poznań, w Środę Popielcową r. 1932.

(—) † August Kard. Hlond.

¹) Łuk. 24, 29.
²) Mat. 14, 24.

¹) Hymn brewjarzowy z okresu pasyjnego.
²) Rzym, 12, 21.

KRONIKA KRAJOWA.

Cerkiew a rozwody. „Woskresnoje Cztenije", organ Cerkwi w Polsce podaje uwagi kancelarji synodalnej, dotyczące projektu prawa małżeńskiego Komisji Kodyfikacyjnej. Należy przyznać, że zarówno uwagi ogólne, jak i szczegółowy rozbiór krytyczny postanowień projektu, uczyniony jest z dużą znajomością rzeczy, wykazuje poważną erudycję w dziedzinie ustawodawstwa małżeńskiego zarówno w Polsce, jak i zagranicą.

Autorzy uwag zbijają twierdzenie profesora Lutostańskiego, referenta projektu małżeńskiego, jakoby projekt zawierał fakultatywną formę zawierania ślubu. Wręcz przeciwnie, cały projekt opracowany jest w tym duchu, że daje pierwsze i uprzywilejowane miejsce ślubom cywilnym oraz ma na celu odjąć duchowieństwu poważną część wpływu na wiernych. Dalej wykazują bezpodstawność twierdzenia p. Lutostańskiego, że projekt ma na celu wzmocnienie instynktu i świadomości własnej państwowości w społeczeństwie polskiem. Słusznie zaznacza organ Cerkwi, że narodowi polskiemu można stawiać różne zarzuty, tylko nie braku instynktu narodowego, czego najlepszym dowodem jest wywalczenie niepodległości po 150 latach niewoli i momentalna prawie organizacja własnego państwa. A już zupełnie bezkrytycznym i na niczem nieopartym jest pogląd, że siła i potęga państwa zależne będą od tego, że śluby będą zawierane u urzędników państwowych, a nie w świątyniach przez duszpasterzy. Mówiąc o stosunku projektu do Konstytucji i Konkordatu referat wypowiada się za interpelacją katolicką. Pozbawiać małżeństwo charakteru religijnego w imię ujednostajnieja prawodawstwa to znaczy — poświęcać człowieka dla formy.

Dalej Komisja synodalna stwierdza, że Komisja Kodyfikacyjna, wysuwając na czoło zasadę omnipotencji państwa, zrywając związek pomiędzy pojęciem prawa a warunkami historycznymi, tradycyjnemi i moralnymi ludności państwa, wchodzi bezceremonjalnie w wewnętrzne życie Kościoła, w jego jurysdykcję, usiłując zrujnować życie religijne. W tym względzie Komisja Kodyfikacyjna zasłania się nawet Konstytucją, która przecież rozpoczyna się w imię Boga Wszechmogącego i która z wewnętrznej swej treści najdalej jest od zamiaru przeciwstawiania się nakazom religijnym. Konstytucja gwarantuje każdemu wolność sumienia p. Lutostański zaś chce przeprowadzić niezależność członka Kościoła od jego Kościoła, usiłując oderwać go za pomocą narzucanego mu prawa ślubów cywilnych, zwróconych swem ostrzem przeciwko prawu kościelnemu. Projekt prawa małżeńskiego nie ma na celu uregulowania prawodawstwa małżeńskiego, ale sekularyzację małżeństwa, rodziny i państwa.

Następnie Komisja synodalna omawia w dłuższym wywodzie źródła i zasady, na których oparty został projekt Komisji Kodyfikacyjnej — racjonalizm protestancki, a następnie hasła rewolucji francuskiej. Konstrukcja sama projektu prawa małżeńskiego, konieczność załatwienia czynności przedwstępnych do małżeństwa, a następnie po ślubie, pod grozą nieważności małżeństwa, u urzędnika stanu cywilnego, dąży do niczego innego, jak tylko do oduczenia ludności od zawierania i błogosławieństwa ślubów przed kapłanem. Przepisy odnośne projektu Komisji Kodyfikacyjnej zgadzają się z przepisami prawa sowieckiego (par. 2 prawa o małżeństwie z 19 września 1926 r.): „Dowód, poświadczający zawarcie małżeństwa w obrządku religijnym, niema żadnego znaczenia prawnego".

Komisja synodalna porównując projekt Komisji Kodyfikacyjnej z prawodawstwem małżeńskiem z roku 1836, oraz z kodeksami niemieckim i szwajcarskim, wykazuje cały szereg sprzeczności wewnątrz samego projektu, brak konsekwencji i logiki, ramowość, oraz inne poważne braki. „Projekt prawa małżeńskiego — pisze — pod względem technicznym i treści wewnętrznej nietylko nie da się porównywać z prawodawstwem szwajcarskiem lub niemieckiem, ale stoi on daleko niżej od prawa małżeńskiego z roku 1836, które chociaż wywodzi się z innych założeń, w każdym bądź razie obejmuje całokształt stosunków małżeńskich oraz normuje je stosownie do moralnych i życiowych warunków bytu swego czasu".

Po ogólnych uwagach Komisja synodalna Cerkwi podaje szczegółowy rozbiór projektu prawa małżeńskiego, zajmując w stosunku do niego stanowisko negatywne.

Jak widzimy z powyższego, stanowisko Cerkwi prawosławnej nie odbiega zasadniczo od stanowiska zajętego wobec projektu prawa małżeńskiego przez Kościół katolicki. Jest to tylko dowód, że projekt Komisji Kodyfikacyjnej jest sprzeczny z zasadami chrześcijańskiemi i jako taki nie może być narzucony 90 procentom ludności Państwa polskiego.

Obrońcy bezbożnika. Na łamach „Zwiastuna Ew. organu konsystorza ew.-augsburskiego literat Hulka-Laskowski wystąpił w obronie osławionego bezbożnika, p. T. Jaśkiewicza. Oto co pisze p. Hulka-Laskowski.

„Po niezliczonych wystąpieniach kleru odezwał się wreszcie przez Radjo głos objektywny, charakteryzujący projekt ustawy. Przemówienie wygłosił W. Saczyński. Proste, chłodne dane, rzeczywistość, prawda. Zawrzało, zakotłowało się. Atak na Kościół! Podkopywanie moralności! Koniec świata! Masony! Szukać go! Tropić! Zobaczymy co zacz ten Saczyński! Okazało się, że jest nim urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, T. Jaśkiewicz, wolnomyśliciel, który nigdy się nie taił ze swoją antypatją dla „okupantów watykańskich" Polski. Zaczyna się naganka. Interwenjuje nuncjusz w M. S. Z., aby usunąć nielojalnego dla kleru urzędnika, prasa klerykalna szaleje. I to wszystko dlatego, że ktoś odważył się powiedzieć kilka słów objektywnych w sprawie, która miała utonąć w powodzi kłamstw klerykalnych".

Apologja na łamach konsystorza protestanckiego p. Jaśkiewicza, znanego wroga religji wogóle, walczącego z religją metodami bezbożników sowieckich, wywołała, jak się dowiadujemy, konsternację nawet wśród protestantów. Zanosi się na protest przeciwko pastorowi Z. Michaelisowi, redaktorowi „Zwiastuna".

Votum Narodowe. W apartamentach p. prezesa Fr. Karpińskiego w Warszawie odbyło się roczne sprawozdawcze zebranie zarządu Federacji Spełnienia Votum Narodowego z udziałem prasy, na którem p. Karpiński, ks. prałat Fajęcki oraz ks. Lewandowicz udzielali wyjaśnień, dotyczących postępu pracy w zbieraniu funduszów na budowę świątyni Opatrzności.

Federacja Spełnienia Votum Narodowego powstała w 1927 r. Dotychczas liczy członków dożywotnich 517, zwyczajnych 917, popierających 273. Jest to liczba stosunkowo niewielka, ale stanowią ją obywatele ze wszystkich stron Rzeczypospolitej. Tak więc uświadomienie, spełniane przez Federację, rozciąga się na całą Polskę.

Za czasu swego istnienia pod dzielnem przewodnictwem p. prezesa Fr. Karpińskiego, Federacja prowadzi ożywioną propagandę, pobudzając do ofiar szerokie warstwy ludności. Obecnie po rozstrzygnięciu konkursu (został wybrany projekt p. architekta B. Pniewskiego) praca Federacji w nowy jakby wchodzi okres. Federacja pragnęłaby z większym rozmachem zgrupować przy sobie cały naród, by pomóc akcji rządowej w szybszem pobudowaniu Kościoła.

Dla spopularyzowania projektu prof. Pniewskiego, Federacja Spełnienia Votum przy materjalnem poparciu Ministerstwa Robót Publicznych, wyda w najbliższej przyszłości album z wynikami konkursu kościoła Opatrzności.

Zarząd Federacji, składający się z pp. Fr. Karpińskiego (prezes), ks. dr. A. Fajęckiego (wice-prezes), ks. dr. W. Lewadowicza M. I. C. (sekretarz gen.), M. Rauera (skarbnik), I. Balińskiego, I. Radziszewskiego, hr. Józefowej Potockiej, hr. Kazimierzowej Sobańskiej, mec. L. Domańskiego, Wł. hr. Sołtana, gen. D. Konarzewskiego, J. Kowerskiego, prof. Z. Batowskiego, dyr. J. Jurczyka, inż. St. Piechockiego, jako członków zarządu, daje rękojmię, że w budowie kościoła wotywnego Ministerstwu Robót Publicznych i jego zwierzchnikowi, p. Ministrowi Norwid-Neugebauerowi, skutecznie dopomoże i że oczy nasze ujrzą od tylu lat obiecaną Bogu ślubem świątynię całego Narodu Polskiego.

Do Federacji Spełnienia Votum Narodowego powinien należeć każdy obywatel!

Niskie składki członków: popierających zł. 4, zwyczajnych zł. 10, dożywotnich zł. 100 rocznie, pozwalają każdemu współdziałać w wypełnieniu Votum Narodowego. Wszelkie wpłaty uskuteczniać można przez P.K.O. Nr. 16.160 lub w Sekretarjacie Generalnym Federacji (Warszawa, ulica Miodowa 19 m. 32, telefon 440-57). Ofiary można wpłacać do redakcyj wszystkich stołecznych pism polskich.

Polki a pokój. Łącząc się z wielką manifestacją na rzecz pokoju 28 miljonów kobiet zorganizowanych w Międzynar. Unji Katolickich Organizacyj Kobiecych, Zjednoczenia Katolickich Związów Polek oraz w imieniu młodzieży żeńskiej, Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, Młodych Ziemianek i Polskiego Stowarzyszenia Młodych Kobiet, przesłały na ręce przewodniczącej Międzynarodowej Unji następującą rezolucję, która została przesłana wraz z rezolucjami katolickich organizacyj kobiecych świata całego na Konferencję Rozbrojeniową:

„Zważywszy, że trzynaście lat po zakończeniu wojny ludzkość nie zaznała jeszcze rzeczywistego pokoju, że niepokój i niepewność wzmaga się zatrważająco; zważywszy, że każdy z nas jako człowiek i jako chrześcijanin zobowiązany jest w sumieniu do użycia całego swego wpływu celem: a) przeciwstawienia się powrotowi wojny, hańbiącej rodzaj ludzki, b) dążenia do zastąpienia materjalnej siły broni siłą moralną prawa i sprawiedliwości, c) zapewnienia narodom bezpieczeństwa potrzebnego wszystkim i d) stworzenia pokoju opartego na trwałych podstawach.

Zważywszy, że według słów Jego Świętobliwości Piusa XI „najlepszą gwarancją pokoju nie jest las bagnetów, lecz wzajemne zaufanie i przyjaźń", a według słów Jego Świętobliwości Benedykta XV jednoczesne i zobopólne zmniejszenie zbrojeń jest niezbędnym warunkiem dojścia do pokoju; niżej podpisane oświadczają nietylko w swojem własnem imieniu, lecz również w imieniu organizacji, której są przedstawicielkami, że pragną, ażeby wynikiem Konferencji Rozbrojeniowej było równoczesne stopniowe i skutecznie kontrolowane zmniejszenie zbrojeń łącznie ze wzmocnieniem (ze względu na rozbrojenie ogólne) międzynarodowych gwarancyj bezpieczeństwa oraz z uwzględnieniem bezpieczeństwa tych państw, które znajdują się w specjalnem położeniu geograficznem, oraz wzywają delegatów na Konferencję Rozbrojeniową, aby kontynuowali swą akcję w kierunku pokoju racjonalnie zorganizowanego, w którym gwałt ustępuje przed prawem".

Ruch robotniczy. Z polecenia J.E. Ks. Biskupa Ordynarjusza zajął się Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Pelplinie już w zeszłym roku osobno sprawą Katolickich Stowarzyszeń Robotników w diecezji. Po

odpowiednich przygotowaniach odbył się w dniu 11-go b. m. w Tczewie zjazd delegowanych poszczególnych Stowarzyszeń celem przyjęcia jednolitego, wspólnego statutu oraz utworzenia Związku.

Okazało się, że na Pomorzu istnieje 36 katolickich stowarzyszeń robotników, obejmujących przeszło 800 członków. Najsilniejsze i najstarsze stowarzyszenia istnieją na Pomorzu w Wejhorowie, w Tczewie, w Grudziądzu, w Toruniu i Pucku, powstałe już przed wojną i dobrze pracujące. Inne zaczęły się pod kierownictwem duchowieństwa rozwijać dopiero po wojnie. Celem ich jest oświecanie i kształcenie członków pod względem religijnym, moralnym, społecznym oraz popieranie interesów stanu robotniczego z wykluczeniem polityki partyjnej.

Zjazd, na który stawiło się 19 Księży-Patronów i 40 dalszych wydelegowanych, zagaił sekretarz generalny Diec. Instytutu Akcji Katolickiej Ks. Lewandowski. Po referacie Ks. Kan. Dr. Raszei, wskazującym na złowrogie prądy, zagrażające ze strony komunizmu i socjalizmu robotnikowi polskiemu oraz na konieczność organizowania się pod sztandarem Chrystusa-Króla, przyjęto projekt nowego statutu, przystosowanego do wymogów Akcji Katolickiej.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Stolica Apostolska. W ub. niedzielę Ojciec Święty wygłosił przemówienie z okazji odczytania dekretu o cnotach i zasługach franciszkanki, misjonarki M. Pallato. Radjostacja watykańska transmitowała to przemówienie poświęcone omówieniu ogromnej nędzy moralnej i materjalnej obecnych czasów, dla której w historji trudno znaleźć podobny przykład, a której główną przyczyną są trzy zasadnicze grzechy: pycha, chciwość i pożądliwość cielesna.

W dalszym ciągu przemowy błogosławił Papież wszystkich tych, którzy w tych ciężkich czasach zmarli. Błogosławi wszystkie narody, a szczególnie te dwa narody na dalekim wschodzie, na które dzisiaj z troską zwracają się oczy całego świata, ż życzeniem, by błogosławieństwo to dopomogło do pokojowego zakończenia krwiożerczej wojny. Następnie błogosławi Ojciec Święty tych wszystkich, którzy w Rosji, Meksyku i Hiszpanji z przyczyn religijnych znaleźli się w opresji i kończy błogosławieństwem dla tych wszystkich, w których rękach znajdują się losy narodów, by w łasce Bożej znaleźli siłę i wolę dla znalezienia drogi do zgodnej współpracy pokojowej.

Hiszpanja. Rząd hiszpanji powołał specjalną komisję państwową dla opracowania projektu prawa ustalającego wzajemny stosunek między Kościołem a państwem. Prace tej komisji, obradującej pod przewodnictwem Jimenez Asua, posunęły się już tak daleko, że można już zgrubsza wskazać wytyczne projektowanego prawa.

Kościołowi katolickiemu ma być przyznane stanowisko osoby prawnej, z tem, że Kościół katolicki wewnątrz rządzi się własnemi prawami i jedynie w sprawie mianowania biskupów rząd zastrzega sobie prawo veta. Nabożeństwa wewnątrz świątyń nie wymagają żadnych zastrzeżeń, natomiast występowanie publiczne, w formie np. procesyj na otwartem powietrzu, musi być trzy dni naprzód meldowane władzom, które z reguły, o ile nie będzie specjalnych przeszkód, zagrażających porządkowi publicznemu, mają zawsze udzielać pozwoleń na takie zebrania. Przyznaje się Kościołowi katolickiemu prawo zbierania datków na utrzymanie świątyń i duchowieństwa. Takie same prawo przysługiwać ma zresztą również innym gminom wyznaniowym. Zakony, kongregacje i związki religijne mają podlegać ogólnym przepisom o związkach i w myśl tych przepisów co trzy lata muszą składać rządowi sprawozdania o ilości członków, charakterze swej działalności i jej rezultatach. Organizacjom tym wzbronionem ma być posiadanie majątku większego, niż wymagać tego będą ich cele. Zakonom dalej ma być wzbronione nauczanie, oraz działalność w dziedzinie gospodarczej. Wszystkie organizacje religijne mają być zapisane do specjalnego rejestru, przedtem jednak uzyskać muszą zezwolenie rządowe na swe istnienie.

Oczywistem jest, że projekt ten wywoła nowy sprzeciw ze strony społeczeństwa katolickiego Hiszpanji.

—Liczba Jezuitów, którzy opuścili Hiszpanję, wynosi około 3 tysiące. Większość stanowią klerycy i ich profesorowie. Reszta Jezuitów pozostała w Hiszpanji, skazana na zdobywanie sobie środków do życia wyłącznie własnemi siłami. Znaczna ich część korzysta z gościny katolików hiszpańskich w charakterze nauczycieli, lub kapelanów. Ci Jezuici, którzy kraj opuścili, udali się grupami do Belgji, Holandji, na Sycylję, do Piemontu i Ameryki Południowej.

Francja. W Paryżu odbyła się konferencja Episkopatu Francji, która powzięła szereg uchwał. W dziedzinie współpracy międzynarodowej i pokoju światowego zebrani arcypasterze wypowiadają się przeciwko szowinizmowi, a z drugiej strony przeciwko ciasnemu pacyfizmowi, zacierającemu obowiązki względem własnej ojczyzny i zwalczającemu zdrowy patrjotyzm. Współpraca między narodami winna opierać się na zasadach miłości bliźniego i sprawiedliwości. Episkopat wzywa wszystkie warstwy do zgodnej współpracy, wzajemnych ustępstw i pomocy wobec kryzysu gospodarczego, grożącego kataklizmem zarówno pracodawcom jak i robotnikom. Wobec zbliżających się wyborów do parlamentu katolicy winni baczyć, aby elementy wrogie lub obojętne Kościołowi nie weszły do ciał ustawodawczych. Katolicy winni głosować na kandydatów wypróbowanych w swej wierności dla zasad religji.

Rosja Sowiecka. Rada Komisarzy rozesłała okólnik do dyrekcji wszystkich szkół, polecający ograniczenie do minimum wykładów i prac z dziedziny polityki. Przekonano się bowiem, że zarówno wykłady jak i rozpolitykowanie w szkole ujemnie wpływa na rozwój młodzieży.

Może ten odwrót w dziedzinie wychowania państwowego w Rosji bolszewickiej podziała otrzeźwiająco i na naszych reformatorów, którzy pragną wprowadzić do nauczania i wychowania momenty polityki aktualnej.

— Z więzienia połockiego został zwolniony chory ks. Janowicki. W dniu 23 lutego również zwolniono z więzienia mińskiego ks. Zdanowicza, którego przewieziono do szpitala. Pozatem w Połocku, Orszy, Witebsku i Mińsku przebywa jeszcze 16 księży katolickich, narodowości polskiej. Wierni od dłuższego

czasu starają się o zwolnienie kapłanów, pozostających w okropnych warunkach więziennych. Wszyscy prawie są chorzy.

— Na zasadzie opisu naocznego świadka „Osservatore Romano" podaje szereg szczegółów o sytuacji we Władywostoku. Teror i prześladowanie religji panują tam jak za najgorszych czasów w innych większych ośrodkach Rosji sowieckiej. Prawosławny biskup tamtejszy od sześciu miesięcy jest, bez sądu i podania przyczyny uwięzienia, w więzieniu. W mieście nie jest czynny ani jeden kościół, wszystkie bowiem zostały albo zniszczone albo pozamykane. Z katedry miejscowej narazie uczyniono koszary, zamierzonem jest jednak zupełne jej zniesienie

WŚRÓD KSIĄŻEK

Ks. Arcyb. J. Teodorowicz. **Od Betleem do Nazaretu** Str. 338. Cena zł. 9,—. Nakład św. Wojciecha. Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin.

O tej wartościowej pracy Dostojnego Autora zamieścimy obszerną recenzję w najbliższym numerze „Niwy".

Ks. Józef Kłos. **Dwie ofiary.** Sześć kazań pasyjnych z dodatkiem kazania na uroczystość wielkanocną. Str. 111 Cena zł. 3,—. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin.

Kazania pasyjne były po wielekroć opracowywane. Ale „Dwie Ofiary" pióra znakomitego pisarza i kaznodziei wybijają się na czoło literatury tego rodzaju. Nikt bowiem nie uwydatnił tak mocno i tak świetnie doniosłości Najśw. Ofiary, jak to uczynił w sześclu kazaniach pasyjnych X. Infułat Kłos. Jeżeli zaś dodamy zalety jego stylu: żywość, obrazowość, płynność i giętkość, polot myśli i słowa, tak iż się nie czuje mozolnego i nużącego opracowania tematu, to w świetle owych zalet treści i formy „Dwie Ofiary" staną się zjawiskiem w literaturze pasyjnej niezwykłem, na wielką miarę.

Uzupełnia je autor kazaniem wielkanocnem jako głosem radości po chwilach smutku, jako triumfem życia nad śmiercią.

W. Miłaszewska. **Na cztery wiatry.** Powieść. Str. 276. Cena zł. 6,—. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin.

W tej najnowszej powieści poczytna autorka porusza bardzo ważne i aktualne zagadnienie: spójni w rodzinie. Jak brak kierownictwa duchowego w świecie odbija się tragicznie na losach ludzkości, tak brak silnej ręki i miłującego serca rozsprzęga organizm rodzinny. A właśnie tej mocy i tej miłości współczesna rodzina nieodzownie potrzebuje. Rodzina bowiem cierpi podobnie jak społeczeństwo na zatratę celów idealnych i jak tłum goni ona za chwilowem użyciem oraz przeżyciem najwyższej sumy wrażeń w najkrótszym okresie czasu. Oczywiście nie wolno tego uogólniać. Ale zło zniepráwienia wkradło się już w obręb przeciętnej inteligentnej rodziny polskiej w mieście.

I ten obraz zatrważający prawdą i złą wróżbą przyszłości ukazuje autorka, umiejętnie dobrawszy sceny i harmonijnie rozwinąwszy bieg wypadków.

Dwie kwestje nasuwają się po przeczytaniu tej powieści: jedna natury społecznej, druga — artystycznej.

Nie możemy przejść obojętnie obok zagadnienia spójni rodzinnej. Ktoś ją musi utrzymać nawet po śmierci rodziców, ktoś z krewnych lub rodzeństwa, a musi to być indywidualność mądra życiowo, narzucająca się siłą swego ducha i woli jako autorytet dla „rządzonych". Takby rozumieć należało rozwiązanie kwestji spójni w rodzinie.

Artystyczna zaś ocena powieści wypadnie—gdy uwzględnimy głębszy zasiąg czytelnictwa — jak najlepiej. Bez nurzania czytelników w brudach życiowych autorka i tak wiele przedstawia, ażeby ich przekonać o tej prawdzie smutnej, że rodzina psuje się, rozprzęga i rozkłada. Niezwykła swą prawdziwą niewinością postać Jadwini, charakterystyczna — ciotki Ludwiki oraz kilka innych zostawiają czytelnikom niezatarte wspomnienie. W plejadzie utworów świetnej autorki powieść „Na cztery wiatry" jeszcze i swą piękną, zwartą budową wybija się na czoło.

S. Marciszewska-Posadzowa. **Pan Jezus i dzieci.** Opowiadania ewangeliczne. (Bibljoteka Wychowania Przedszkolnego, Nr. 10). Z rysunkami H. Czamana. Str. 73. Cena zł. 2,40. Nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin.

Znana i ceniona w Polsce wychowawczyni, specjalistka w dziedzinie dydaktyki przedszkolnej, uzasadnia we „Wstępie", że „najdoskonalszą formą powszechnego i pierwiastkowego nauczania, poruszania, szczepienia i utrwalania jest forma opowieści".

Opowieści w układzie p. Posadzowej odznaczają się niezwykłą prostotą, tak iż naprawdę zastosowane są ściśle do umysłów w wieku przedszkolnym. Co do treści to autorka zbiera ją częściowo z Ewangelji, częściowo zaś czerpie z poza ewangelicznych źródeł, a nawet z czasów obecnych, posługując się własną inwencją. Ważne są wskazówki autorki, jak opowiadać i jak się zachować po opowiadaniu.

Dr. Paweł Wilhelm Keppler, biskup rottenburski. **Więcej radości.** Wydanie trzecie. Przetłumaczył ks. A. Kuleszo. Str. 228. Cena zł. 4,60. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin.

Na zjeździe węgierskich pisarzy katolickich ktoś z uczestników rzucił hasło walki z pesymizmem. Istotnie, pesymizm wyciska mimo tysiącznych rozrywek coraz głębsze piętno na życiu zwłaszcza inteligencji, a środków przeciwdziałających mu jest niewiele.

Nie powinno jednak zabraknąć wśród nich książki. Niechże ona przynajmniej będzie tą lampką oliwną, z której przebłysku istota cierpiąca czerpie nadzieję, że w duszy jej zapłonie światło ciche, ale trwałe.

Taką książką jest „Więcej radości". Jest to książka ogólnoludzka, a raczej ogólnochrześcijańska, zwracająca się do wszystkich w Chrystusie z dobrem, ukojonem słowem. Książka ta nie puszcza się na autosugestję na wmawianie w czytelników „mocy ducha" i „wesela" sposobami amerykańskiemi i egzotycznemi. Natomiast w samem życiu, w przyrodzie otaczającej, księgach świętych, w pieśni i sztuce ludowej każe szukać kropel ożywczych, które odnawiają radość, zaznaną niegdyś w sielskości dziecięctwa.

W Niemczech poczytność „Więcej radości" dochodzi do cyfr zawrotnych. Ale i my znamy tę książeczkę oddawna. Przed wojną wydała ją młodzież katolicka, „odrodzeniowa" w Warszawie Później w całości przetłumaczył i opublikował Ks. A. Kuleszo w Wilnie. Rozeszła się bardzo szybko. I oto teraz w nowem, poprawionem wydaniu ukazuje się, aby służyć pomocą tym, którzy nie wiedzą, gdzie sycić się radością, i tym, co w samej książce odnajdują dziwne ukojenie harmonję i powagę, albowiem słowa w niej zawarte wyszły z serca mądrego człowieka i prawdziwego chrześcijanina.

Polecamy więc ją młodzieży, rodzicom, wszystkim cierpiącym i smutnym, i wielbicielom piękna życia.

E. Marshall. **Wyspa Fok.** Powieść. Przekład autoryzowany Jerzego Marlicza. Str. 182. Cena zł. 5. — Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań — Warszawa — Wilno — Lublin.

Jest to powieść współczesna o zabarwieniu egzotycznem, „roman d'aventures", jakby ją nazwali Francuzi. Rzecz dzieje się na jednej z wysp Aleuckich, które niby perełki rozsiane są na morzu Beryngá między Azją i Ameryką pół.

Zwierzęta nie odgrywają tu roli czynnej i bohaterskiej jak w utworach Curwooda. Działają ludzie. Ale bez *wyspy fok* nie zawiązałaby się intryga powieściowa i nie odbyłaby się dramatyczna walka dwóch silnych indywidualności, z których jedna musiała wkońcu ulec drugiej.

Autor z prawdziwie anglosaską zimną krwią przedstawia wypadki, budzące grozę, a jego spokój utrwala tylko wrażenie w umyśle czytelnika.

Powieść jest pierwszorzędnie zbudowana, a tłumaczenie jej jest tak gładkie, że nie czuje się zależności od oryginału. „Wyspę fok" śmiało polecić można jako lekturę dla wszystkich i zachęcić do jej czytania ze względu na zalety wyżej wymienione.

„Wyspa fok" jest pierwszym na język polski tłumaczonym utworem powieściowym Edisona Marshalla. Ukaże się ich więcej. Nietylko w Ameryce — ojczyźnie autora — ale i w innych krajach, jak we Francji, jego powieści egzotyczne cieszą się poczytnością narówni z utworami Londona i Curwooda.

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**
Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową.
CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł.
Drobniejsze ogłoszenia 45 groszy za wiersz milimetrowy.
Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. **64 200**

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.